

Fenixs



Wydanie 42

Wrzesień 2006

GAZETA
SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO
Zespołu Szkół Nr 2
im. Noblistów Polskich w Choszcznie

Witamy w roku szkolnym 2006/2007. Lato było upalne, jesień będzie jeszcze wspanialsza, szczególnie, że jesienią nasze losy się odmienią. Zapowiada się bardzo udany czas.

W tym numerze najwięcej miejsca oddajemy pierwszacom, niech pokażą, na co ich stać. Już zdążyli solidnie się napracować, liczymy, że rozruszają redakcję.

Zmiany, zmiany... same zmiany... Wiele zmienia się w organizacji pracy szkoły, w przygotowaniach do egzaminu maturalnego, na szczęście nie zmieniają się nasi nauczyciele. Jak oni to robią? Warto pamiętać o Dniu Nauczyciela.

Redakcja



Z kroniki szkolnej

• 01 września wychowawcy klas pierwszych spotkali się z uczniami. Przygotowali ich do uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego. W nowym roku szkolnym utworzono następujące klasy pierwsze:

o ILOa - Liceum Ogólnokształcące o nachyleniu humanistyczno - medialnym, wychowawca: pan Wiesław Włodarski;

o ILOb - Liceum Ogólnokształcące o nachyleniu eko-turystycznym, wychowawca: pani Teresa Wiśniewska;

o ILPs - Liceum Profilowane o profilu socjalnym, wychowawca: pani Irena Kwaśna;

o ITH - Technikum Handlowe, wychowawca: pani Aleksandra Pajor;

o ITB - Technikum Budowlane, wychowawca: pan Piotr Figas;

o IA - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w zawodzie ślusarz, wychowawca: pani Agnieszka Urwentowicz;

o IA - Zasadnicza Szkoła Zawodowa wielozawodowa, wychowawca: pan Wojciech Skura;

o IC - Zasadnicza Szkoła Zawodowa wielozawodowa, wychowawca: pani Franciszka Bury;

• 04 września odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego, w tym roku szkolnym pracę w naszej szkole rozpoczęli nowi nauczyciele: pani Edyta Kujawa-Tyburczy - pedagog szkolny, pani Sylwia Krześniak-Ławik - wf, pani Aneta Tuszyńska-Parol - wf, pani Monika Łukjańczyk - historia, siostra Agata Damiana Daśko, pan Marcin Romanowski - język angielski. Życzymy sukcesów!

• 04 września delegacja szkoły z poczem sztandarowym uczestniczyła w uroczystości nadania imienia Zespołowi Szkół Nr 2 w Myśliborzu. Od teraz szkoła w Myśliborzu nosi imię Noblistów Polskich. Życzymy Wam - myśliborzanie i nam samym również, owocnej współpracy;

• Gospodarz Szkoły - w tym roku szkolnym temat wiodący to „Wielcy Polacy - Nobliści Polscy”. We wrześniu, ze względu na obóz integracyjny, Samorząd zlecił klasom inne zadania, ale już teraz, na początku października, klasa ITH prezentuje Alfreda Nobla, a klasa IILPs wspomaga nauczycieli i Samorząd w przygotowaniu Dnia Nauczyciela;

• w dniach 15-22 września uczniowie klas pierwszych nie byli obecni w szkole. Usprawiedliwiamy ich, ponieważ znajdowali się w tym czasie na obozie integracyjnym. Po dwie klasy wyjeżdżały na trzydniowe turnusy. Nad całością czuwało Starostwo Powiatowe w Choszcznie, pani Bożena Wyrzykowska, pani Edyta Tyburczy-Kujawa, wychowawcy poszczególnych klas oraz opiekunowie grup warsztatowych: pan Piotr Maślowski - opiekun grupy artystycznej, panie Agnieszka Urwentowicz i Katarzyna Subocz - opiekunki grup medialnych, pan Piotr Figas - opiekun grupy medialnej, panowie Maciej Żołnierów i Andrzej Zakrzewski - opiekunowie grup sportowych, nieoceniony pan Wiesław Włodarski - opiekun grupy historycznej. Super! O obozie czytaj w numerze!

- 20 września 2006 r. delegacja szkoły: dyrektor Stefan Szemlija, pani wicedyrektor Irena Rękawiecka-Sadowska, wzięła udział w uroczystych obchodach 60-lecia Zespołu Szkół Nr 1 im. Bolesława Krzywoustego w Choszczynie. W ramach obchodów popularna choszczeńska Jedynka wspólnie Regionalne Towarzystwo Historyczne Ziemi Choszczeńskiej zorganizowali sesję popularnonaukową, na której dyrektorzy naszej szkoły wygłosili odczyty. Wśród wielu ciekawych i odkrywczych referatów znalazły się także:

- *System powojennej oświaty w Polsce. Zarys* - autorstwa mgr. Stefana Szemlija;

- *Historia Zespołu Szkół Nr 2 w Choszczynie* - autorstwa mgr. Ireny Rękawieckiej-Sadowskiej;

- 23 września 2006 r. uczniowie naszej szkoły pod wodzą pana Andrzeja Zakrzewskiego i pana Macieja Żołnierzowa reprezentowali nas w biegu ulicznym „Choszczeńska Dziesiątka”. Reprezentowali ze skutkiem pozytywnym, czyli Kamil Kornetowski z IITH zajął I miejsce, Kamil Gradys z IILoa zajął II miejsce, Sebastian Michalak z IA zajął IV miejsce, wszyscy startowali w kategorii klas I-III szkół ponadgimnazjalnych.



- 25 września dyrektorzy szkoły spotkali się z rodzicami uczniów klas trzecich. Tematem spotkania były głównie sprawy związane z egzaminem maturalnym, w tym zmiany procedur maturalnych; omawiano również zmiany w regulaminie szkoły wynikające z rozporządzenia ministra w sprawie ocen z zachowania. Nowym procedurom maturalnym poświęcimy osobny artykuł w kolejnym numerze!

- 26 września odbyły się spotkania wychowawców klas pierwszych z rodzicami uczniów. Wywiadówki poprzedziło spotkanie plenarne w auli szkolnej. Tematem rozmowy zmiany w regulaminie szkoły;

- 28 września odbyły się otrzęsiny pierwszaków. Tego pamiętnego dnia skrócono lekcje i ogony. Czytaj w numerze!

- 10 października rozegrano powiatowe zawody w biegach przełajowych. Reprezentacje naszej szkoły pod wodzą pana Andrzeja Zakrzewskiego i pana Macieja Żołnierzowa zajęły w biegu sztafetowym II miejsce;

- 13 października to Powiatowy Dzień Edukacji związany z Narodowym Świętem Edukacji. W Choszczeńskim Domu Kultury o godzinie 14.00 odbędzie się uroczystość, w której przygotowaniu uczestniczyli uczniowie oraz nauczyciele naszej szkoły. Mamy zaproszenia! Idziemy!

- W poniedziałek, 16 października z okazji Dnia Papieskiego odbędzie się uroczystość odsłonięcia kamienia i tablicy pamiątkowej przy Dębie Papieskim, który został zasadzony w zeszłym roku. Uroczystość przygotowują siostra Letycja i siostra Damiana. Zapraszamy!

Rozpoczęcie roku szkolnego

Dnia 4 września 2006 r. o godzinie 8:15 odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w Zespole Szkół Nr 2 im. Noblistów Polskich w Choszczynie. Zebranych uczniów, zaproszonych gości oraz całe grono pedagogiczne przywitała przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego Aleksandra Pawlak z klasy III LOa. Wysłuchaliśmy również pana Dyrektora Stefana Szemlija i starostę powiatu, pana Tadeusza Puczyńskiego, który podzielił nasze smutki związane z końcem wakacji i życzył jak najlepszych wyników w nauce.

Program rozpoczęcia urozmaicały krótkie wiersze. Niesamowite emocje nastąpiły wtedy, gdy uczniowie klas pierwszych złożyli ślubowanie. W poprzedzający uroczystość piątek klasy pierwsze już były w szkole po to, by należycie przygotować się do uroczystości. Emocję wzięły jednak górę i o ile delegaci przy sztandarze mówili głośno, o tyle zgromadzone pierwszaki sprawiały wrażenie zagubionych. Po zakończeniu uroczystości uczniowie wraz z wychowawcami udali się do klas i tam zapoznali się z regulaminem obowiązującym w szkole, a także otrzymali tygodniowy rozkład zajęć.

Wrażenie towarzyszące uczniom klas pierwszych były bardzo dobre. Na ich twarzach gościły uśmiechy i dopisywało im poczucie humoru. Piękne wnętrze szkoły oraz swoboda z jaką poruszają się uczniowie klas starszych zachwyciło pierwszaków. Są zadowoleni również z tego, iż nawiążą nowe znajomości oraz poszerzą wiedzę, której tak bardzo są chłonni.

Życząc samych sukcesów w zdobywaniu wiedzy w nowym roku szkolnym wszystkim uczniom naszej szkoły!

Anna Zajkowska I LOa

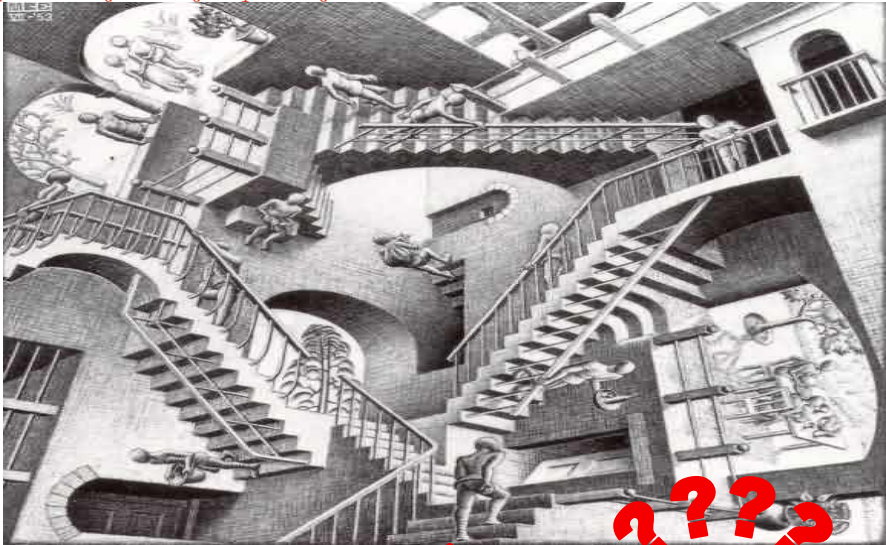
Nie ma na co czekać

Listopad 2005, wybory do Samorządu Uczniowskiego. Magda Tyc - dziś już absolwentka naszej szkoły - oddaje swoją funkcję. Udało się. Po drugiej turze wyborów zostałam przewodniczącą. Nie było łatwo. Czasem się coś udawało, innym razem nie. Odwiedziliśmy dzieci z domu dziecka i przekazaliśmy im zebrane podarunki. Prezentowaliśmy się jak najlepiej podczas **DRZWI OTWARTYCH** organizowanych w naszej szkole i pobliskich gimnazjach. Świetnie bawiliśmy się podczas Dnia Samorządności, zastępując nauczycieli. W szkole zaczęła działać radiola. Nie zawsze jednak było tak kolorowo. Walka z palaczami, pomoc przy podjęciu decyzji o usunięciu ze szkoły uczniów, niespełniających wymogów statutu, to też zadanie Samorządu.

Mimo wszystko myślę, że jest to przydatne w późniejszym życiu doświadczenie. I zawsze będzie co wspominać. Piszę o swoich doświadczeniach, ponieważ już w listopadzie Samorząd Uczniowski przeprowadza kolejne wybory. Dlatego zapraszam serdecznie wszystkich chętnych, kandydujcie, bo warto! Drodzy wychowawcy! Namówcie tych, którzy mogą w szkole zrobić pozytywne rzeczy.

Aleksandra Pawlak III LOa

Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego



rys. M.C.Escher

miauuuuuu



Obóz integracyjny

W dniach 15-22 września dla uczniów naszej szkoły został zorganizowany obóz integracyjny. Wzięło w nim udział 127 uczniów klas pierwszych. Naczelne hasło obozu brzmiało „każdy jest w czymś dobry”, a jego celem była integracja młodzieży z rówieśnikami oraz wychowawcą, wzmacnianie poczucia własnej wartości, ukazanie, że bariery ekonomiczne nie przesądzają o osiąganiu celów życiowych. Pomysł zrodził się w czerwcu, kiedy pani pedagog Bożena Wyrzykowska i pan Stanisław Gacek ze Starostwa Powiatowego w Choszczynie po wielodniowych konsultacjach ustalili najważniejsze cele i formy zajęć. Program obozu opracowany był drobiazgowo, młodzież uczestniczyła między innymi w zajęciach warsztatowych prowadzonych przez nauczycieli. Po przeprowadzeniu ankiety badającej predyspozycje uczniów, byli oni zachęceni do uczestnictwa w warsztatach medialnych, artystycznych, historycznych i sportowych. Poza zajęciami warsztatowymi młodzież organizowała sobie czas po młodzieżowemu, czyli nudziła się nad morzem, mniej na lodach w mieście, najmniej na ognisku i na dyskotecce. Obóz był dobrym doświadczeniem zarówno dla uczniów, jak i dla wychowawców. Pozwolił poznać w różnych sytuacjach, często dalekich od codziennej szkolnej rutyny.

Jak oceniamy obóz?

012345678910

Z opiekunami młodzieży na obozie integracyjnym w Pobierowie rozmawiają Dorota Gralak i Katarzyna Ostrowska z ILOa

Pani pedagog (Edyta Tyburczy-Kujawa), skąd wziął się pomysł zorganizowania obozu integracyjnego i jaki był jego cel?

Celem obozu było dać szansę na „przełamanie lodów” między wychowawcami a uczniami klas pierwszych, a także aby wszyscy zobaczyli morze. Dlatego szkoła wspólnie ze starostwem wystarała się o środki finansowe z Unii Europejskiej tak, aby bariera ekonomiczna została pokonana i jak największa liczba osób skorzystała z wyjazdu. Celem było także to, by młodzież odkryła swoje zainteresowania i mogła je rozwijać poprzez udział w warsztatach dziennikarskich, rycerskich, artystycznych i sportowych. Zajęcia były przeprowadzone profesjonalnie i solidnie. W różnych rozmowach i w przeprowadzonych po obozie ankietach uczniowie zgodnie stwierdzili, że obóz był fajny, pomógł w integracji, jednak był trochę zbyt krótki. Z ich relacji wynika, że ci, którzy z różnych powodów nie byli na obozie, żałują i chcieliby pojechać za rok.

Jak podobał się Panu obóz integracyjny w Pobierowie?

Pan Piotr Masłowski, opiekun grupy artystycznej: Było bardzo fajnie, bardzo mi się podobało, ogólnie sympatycznie.

Pani pedagog, Edyta Kujawa-Tyburczy: Bardzo miło i przyjemnie.

Na czym polegały zajęcia, które Pan prowadził?

Pan Piotr Masłowski, opiekun grupy artystycznej: Prowadziłem grupę artystyczną.

Za cel przyjąłem pokazanie młodzieży techniki suchej pasteli, która jest techniką magiczną, szybką, ale bardzo mało popularną. Poprzez wędrowki do ciekawych miejsc chciałem pokazać, że sztuka ogrania nas wszędzie i czerpie inspirację między innymi z otaczającej przyrody.

Jak Podsumował(a)by Pan/Pani obóz integracyjny klas pierwszych w Pobierowie?

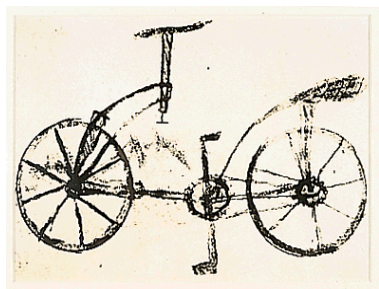
Pan Maciej Żołnierzów, opiekun grupy sportowej : Moim zdaniem obóz był bardzo sympatyczny, ale trwał zdecydowanie za krótko.

Pani Agnieszka Urwentowicz, opiekun grupy dziennikarskiej: Obóz był zabawny, przyniósł mi wiele nowych doświadczeń m.in. bliższy kontakt z uczniami, lepsze stosunki z nimi. Był dla mnie nowym wyzwaniem.

Na czym polegały warsztaty, które Państwo prowadzili?

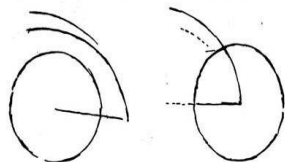
Pan Maciej Żołnierzów: W trakcie zajęć pragnąłem skupić osoby zainteresowane sportem, aby nauczyć ich zdrowej rywalizacji, technik niektórych gier i dyscyplin np. piłki plażowej, nożnej, siatkówki. W trakcie zajęć było trochę gimnastyki, uczestnicy wykonywali tzw. figury np. piramidy itd. Podsumowując, wśród uczniów jest duże zainteresowanie sportem i pragnęliby rozwijać się nadal w tym kierunku przez uczęszczanie na SKS-y, które powstaną wraz z halą sportową, na którą ciągle czekamy.

Pani Agnieszka Urwentowicz: Miałam przyjemność prowadzić zajęcia dziennikarskie z niewielką grupą młodzieży, która pracowała niezwykle sumiennie. Przeprowadziliśmy wywiady z mieszkańcami Pobierowa i turystami tu przebywającymi. Zamierzony cel został zrealizowany. Szkoda, że warsztaty tak krótko trwały. Z chęcią wrócę tu za rok.



Co zrobiliśmy w czasie obozu?

Rysunek obok przedstawia szkic roweru sporządzony w wieku XV. Przez kilkaset lat sądzono, że jego autorem jest Leonardo da Vinci, ale ostatnio grono uczonych stwierdziło, że szkic węglem sporządził uczeń Leonarda Giacomo Caprotti, natomiast sam mistrz nakreślił jedynie kółka w dziele zatytułowanym *Codex Atlanticus*. Wyglądały tak:



Zatem Leonardo nie miał roweru. Za to miał kółka. Jeśli kółka jeżdżą, to wymyślić rower jest już łatwo.

W czasie trwania pierwszej tury obozu integracyjnego dowiedzieliśmy się, że właścicielem ośrodka wypoczynkowego Laola, będącego naszą siedzibą, jest Pan Ryszard Kąkolewski, wicemistrz świata w kolarstwie, trzydziestokrotny medalista mistrzostw Polski, sławny kolarz rodem z Choszczna. Zainteresowaliśmy się tak bardzo, że postanowiliśmy przeprowadzić z panem Ryszardem wywiad. Nie było to zadanie proste, ponieważ zajęcia naszego rozmówcy są rozliczne, a goście przybywają do ośrodka stale, nawet we wrześniu, czyli jakby po sezonie. W ostatni dzień naszego pobytu przygotowaliśmy kamerę, notesy i o umówionej godzinie czekaliśmy na Pana Ryszarda. Okazał się człowiekiem niezwykle otwartym i życzliwym, chętnie odpowiedział nam na pytania.

Z Ryszardem Kąkolewskim rozmawiają Sylwia Michalska, Anna Michalowska i Marcin Nalewski z klasy ITH.

Ile miał Pan lat, gdy rozpoczął pan karierę?

Jedni zaczynają wcześniej, inni później. Ja miałem mniej więcej osiemnaście lat.

Jakie to były czasy dla sportowca, bo wiemy, że dzisiaj sport uprawia się zawodowo?

Powiem tak. Może i były lepsze czasy, lepsze czasy dla wszystkich zawodników, którzy zaczynali jeździć, uprawiali jakiegokolwiek dyscypliny sportowe, ponieważ szansa, odskocznia od codziennego życia polegała na tym, że możliwości wyjechania gdzieś w tamtych czasach były mocno mocno ograniczone, natomiast sport dawał

jak gdyby taką możliwość wybicia się, zwiedzenia innych krajów

Słyszeliśmy, że rower kolarza jest bardzo drogi. Czy Pana rower również taki był?

Tak, do dzisiaj mam taki rower, który kosztował 10000 marek, 5000 euro, dla przypomnienia: w ówczesnym czasie ludzie zarabiali 30 – 40 marek, tak że można to sobie przelożyć, ile on kosztował.

A jak Pan go zdobył?

Po prostu za wyniki sportowe otrzymałem rower, jeden z pierwszych w Polsce firmy Colnago, gdzie potem kontynuował Czesiu Lang.

Co Pana skłoniło do uprawiania kolarstwa?

Chęć wybicia się i pokazania, że jest się czymś ... albo kimś, że można coś w życiu osiągnąć, więcej niż tylko ukończenie szkoły.

Czy należał Pan do jakiejś grupy kolarskiej?

Tak, generalnie większość kariery za moich czasów... nie można było reprezentować kolarstwa zawodowego, nie było podpisywania kontraktów, były tylko mistrzostwa świata i temuż podobne największe imprezy, natomiast u schyłku swojej kariery wyjechałem do Niemiec, gdzie ją kontynuowałem jeżdżąc już tak zwane wyścigi sześciodniówki z zawodowymi kolarzami, na ich prawach oczywiście.

Co uznaje Pan za swoje najważniejsze osiągnięcie w karierze?

Wicemistrzostwo świata w kolarstwie, jak i zdobycie ponad dwudziestu tytułów mistrza Polski.

A co Pan czuł po zdobyciu pierwszego medalu?

No ..., wtedy miałem dziewiętnaście lat, było to ponad wszystko. Pamiętam, że w kolarstwie to było coś takiego, że jak się zdobywało złoty medal to były koszulki, czerwone koszulki z białym orłem, to była wielka duma, bo pamiętam, że po pierwszym tytule mistrza Polski ubrałem taką koszulkę i po prostu jeździłem po Choszcznie, żeby mnie wszyscy widzieli. Mając dziewiętnaście lat byłem bądź co bądź dumny z tego.

Jak dalej rozwijała się Pana kariera?

Warto powiedzieć, bo jest taki świetny wyścig, wyścig „Głosu Szczecińskiego” – to jest taka promocja młodych talentów. Za moich czasów było to nieograniczone wiekiem, inaczej mówiąc ktoś, kto miał siedemnaście lat mógł jechać z kimś, kto miał trzydzieści lat, tak więc chodziło

o wypromowanie ludzi do sportu, w tym przypadku kolarstwa, w związku z tym spróbowałem w tym wyścigu, gdzie wygrałem dwa etapy, generalnie byłem trzeci. To była promocja, wygrałem pierwszy rower – swój, nowiutki rower, i od tego czasu byłem zauważony przez wyższe władze powiedziałbym sportowe, konkretnie klub, klub „Gryf” Szczecin w Szczecinie. Tam praktycznie byłem do końca swojej kariery.

Czy obecnie mieszka Pan w Polsce?

Tak, w Szczecinie.

Czy ma pan inne zainteresowania niż kolarstwo?

Zainteresowania? Generalnie sport, sport w postaci ... jeżeli już to tenis, a tak to troszkę golf zaczynam, to, co jest modne, ale nie tylko modne, to, co daje możliwość wyżycia się, no rower jednak zostaje.



Czy kariera sportowa była najważniejszą sprawą w Pana życiu, czy założył Pan rodzinę?

Myślę, że już się przekonałiście, że rodzinę mam założoną. Mam dwoje wspaniałych dzieci, które studiują obecnie na uniwersytecie, natomiast sport był oczywiście przepustką do dorosłego życia. Bez tego, myślę, wiele rzeczy bym nie osiągnął. Zwiedzając cały świat, wszystkie zakątki świata, te ważniejsze, kontynenty, człowiek poznał wielu wspaniałych ludzi, mnie poznano z tej dobrej strony, a to pomogło mi być bardziej elastycznym w życiu codziennym, przełożyć to na życie codzienne. Łatwiej mi było studiować, dosłownie wszystko.

Czy łatwo było pogodzić uprawianie sportu na tak wysokim poziomie z życiem rodzinnym?

To może odwróciłbym pytanie. Łącznie byłem na obozach dziesięć miesięcy w roku. Kolarstwo jest piekielnie trudną dyscypliną, dlatego że przejeżdża się dziennie około dwustu kilometrów, sto sześćdziesiąt kilometrów w okresie zimowym, podnoszenie ciężarów, jeżeli przelożycie to na czas i zmęczenie..., proszę spróbujcie, wczoraj byliście na wycieczce tam i z powrotem w Rewalu, spróbujcie kogoś zmusić, żeby wziął książkę i się pouczył, nie mówiąc już o studiowaniu. Myślę, że odpowiedź sama się narzuca.

Jakie znaczenie miał sport w Pana życiu?

Bardzo ważne, jak już podkreśliłem był to przedśmonek do dorosłego życia, wszystko, co życiu osiągnąłem to był niestety, albo i stety, sport.

Czy Pana życie mogłoby być przykładem dla innych ludzi, młodych ludzi?

Myślę, że z całą pewnością, bez skrupułów mogę powiedzieć, że tak. Przy chęciach i silnej woli, że można pokonywać, kruszyć wszystko, co na drodze stoi, osiągać wyżyny. Jak najbardziej.

Jak wspomina Pan swoje rodzinne miasto – Choszczno?

Wspaniale, najpiękniejsze miasto. Pamiętam, że mi wszyscy zawodnicy zazdrościli, łącznie z takimi nazwiskami jak Szurkowski, który, przypuszczam, jest wam jeszcze znany. No to mówią, że jest najpiękniejszym miastem, jednym z najpiękniejszych w Polsce, a chętnie wszyscy przyjeżdżali. Chcę wam powiedzieć, że za moich wspaniałych czasów, początek lat siedemdziesiątych, na kryterium w Choszczynie startowało trzech, czterech, pięciu mistrzów świata, co w tej chwili jest nie do osiągnięcia. A Choszczno? Ludzie nie szli do pracy, był dzień wolny, wkoło trasy, która liczyła około dwóch kilometrów nie było miejsca, żeby stać bezpośrednio przy drodze, żeby zobaczyć.

A często bywa Pan w Choszczynie?

Coraz rzadziej, coraz rzadziej. Mam przyjaźnie, ale wynika to z tego, że mieszkam w Szczecinie, a ten ośrodek tutaj ograniczył przyjazdy.

Dziękujemy, że poświęcił Pan nam swój czas, niełatwo znaleźć tak słynnych ludzi z Choszczna.

Dziękuję bardzo.

Dziennikarskie popisy

Wszystko zaczęło się pewnego, kryjącego w sobie zadziorną niczym koci pazur nutkę tajemnicy, poranka. Słońce jak ptak wzbilo się w przestworza, rozświetlając nocne ciemności. Nastal drugi dzień pobytu w nadmorskim Pobierowie tj. 18 września 2006r.. podzielona na grupy młodzież, pod dowództwem obozowych opiekunów, rozpoczęła zajęcia warsztatowe.

Jedną z najbardziej zwracających na siebie uwagę grup, byli młodzi dziennikarze. Już samo miejsce ich pracy wywołało u przypadkowych, przechodzących ludzi chwilę zadumy. Był to bowiem drewniany stół oraz ławki, a wszystko zlokalizowane malowniczo pod sosnami. Taka sceneria pozwoliła na podjęcie szybkiej decyzji w sprawie nazwy obozowej gazety. Pomysłodawczynią została Kasia Borkowska z I LPS. Gazeta przyjęła tytuł: „Pod Sosnami”. Po uchwaleniu nazwy grupa zaczęła owocną pracę.

Pierwszym zadaniem było napisanie artykułów prasowych do przygotowanych wcześniej przez panią Katarzynę Subocz (opiekunkę grupy dziennikarskiej i wychowawczynię klasy II LOA) tytułów wyciętych z gazet. Brzmiały one m.in. tak: „Bajki dla lekarzy”, „Zarobimy sporo”. Już w ciągu początkowych kilku minut każdy uczestnik warsztatów miał zacząć pracę literackiej. Największą wena twórczą popisała się Oliwia Wawrowska, która w ekspresowym tempie napisała dwa opowiadania. Została zatem nagrodzona tytułem redaktora naczelnego naszej gazety. Kolejne zadania to dopisywanie krótkich komentarzy do wcześniej wyciętych zdjęć, a także przeprowadzanie wywiadów z turystami na plaży (byli to głównie emeryci, co nie wpływa znacząco na radość płynącą z wypoczynku). Po złożeniu gazety w całość, należało wykonać stopkę redakcyjną. Do istniejącej już listy pełnionych funkcji: redaktor naczelny: Oliwia Wawrowska, pomysłodawca tytułu: Kasia Borkowska), dopisano pozostałe (z-ca redaktora: Dorota Gralak, dobry duch: Basia Łaba, ilustrator: Ola Łazarczyk, redaktorzy: Aneta Krzan i Kasia Ostrowska).

Aż wreszcie ostatniego dnia obozu, tj. 19 września, nadszedł czas prezentacji naszych dokonań. Głównym prezydentem została Oliwia Wawrowska, a jej pomocnikami - Dorota Gralak i Kasia Ostrowska. „Pod Sosnami” stała się niepodważalnym dowodem ludzkich możliwości.

Dorota Gralak ILOa

Rozmowa, którą przeprowadziliśmy z panem Wiesławem Włodarskim, opiekunem Samorządu Uczniowskiego, a także wychowawcą klasy ILOa.

Czy mógłby Pan opowiedzieć na czym polegały warsztaty grupy rycerskiej?

W dużym skrócie warsztaty polegały na zdobyciu umiejętności pracy w programie PowerPoint oraz zdobyciu wiedzy z zakresu kultury i obyczajów rycerskich doby średniowiecza. Dlatego też uczniowie na podstawie zajęć plenerowych, w czasie których wykorzystywano uzbrojenie średniowieczne, przygotowywali prezentację multimedialną. Muszę tutaj powiedzieć, że chętniej w średniowieczne stroje przebierały się dziewczęta, ale to chyba zrozumiałe.



Jak Pan ocenia pobyt w nadmorskim Pobierowie w skali od 1 do 6? Proszę o uzasadnienie swojego wyboru.

Jeśli przyjmiemy, że 1 to bardzo, bardzo słabo, a 6 to po prostu super, to muszę powiedzieć, że było na 5. Dlaczego tak uważam? Bo tam byłem i widziałem, jak młodzież w czasie zajęć z uśmiechem na ustach zdobywa nie tylko umiejętności, ale i wiedzę. Poza tym warunki w ośrodku, w którym przebywaliśmy były bardzo dobre, począwszy od pokoi, w których były łazienki z prysznicem i WC, a skończywszy na obfitych posiłkach - zarówno śniadaniu, obiedzie czy kolacji. Tak więc było naprawdę na piątkę!

Dlaczego nie na 6? Cóż, bo dopiero za rok w ośrodku ma powstać basen! A to już szczyt marzeń jeśli chodzi o przebywanie w takich ośrodkach na polskim wybrzeżu.

Czy jest Pan zadowolony z integracji klasy I LOa? Co zasługuje na szczególną uwagę?

Integracja wypadła bardzo dobrze. Każdy uczeń klasy mógł w czasie trwania obozu wykazać się i pokazać, że jest w czymś dobry. Takie przecież było nasze motto. I to, myślę, zasługuje na zwrócenie szczególnej uwagi. Wszyscy uczniowie zaprezentowali się z bardzo dobrej strony zarówno w czasie zajęć warsztatowych, jak i po nich.

Jak według Pana zachowywała się młodzież i co należałoby zmienić w jej zachowaniu?

Cóż, młodzież zachowywała się różnie. Tak różnie jak różne są Wasze domy i wyniesione z nich wzory zachowań. Ale nad wszystkim pracowaliśmy, również nad odpowiednimi zachowaniami w czasie obozu, tak, by wszystko przebiegało bez zakłóceń. Szkoda tylko, że obóz trwał tak krótko. To nie tylko moja, ale również i Wasza opinia. Wnioskuje zatem, że za rok II Obóz Integracyjny odniesie podobny sukces.

Dziękujemy za rozmowę.

To tylko kilka dowodów, że w czasie trwania obozu młodzi ludzie nie próżnowali. Mnóstwo materiałów i prac pozostało jako efekt ich działań. Już teraz widać, że grupy medialne mają szansę stworzyć ciekawą ekipę dziennikarską. Niestety, filmy z nagraniami wywiadów oraz reportaże z obozu nie mogą być w naszej papierowej gazecie pokazane, ale są, więc pokazać je trzeba. Być może warto pomyśleć o założeniu działu „filmoteka szkolna” w bibliotece. Pan Wiesław Włodarski przygotował przed zebraniem rodziców prezentację ze zdjęciami, a obrazami namalowanymi przez uczniów grupy artystycznej obwiesił cały korytarz na parterze szkoły. Śława Panie Wiesławie! Ale co zrobić z nietrwałymi piramidami wykonanymi przez członków grupy sportowej? Gimnastycy rozeszli się do domów, pozostało wspomnienie. Z całą pewnością jednak inne nietrwale pozornie dokonania obozu takie jak integracja, wzajemne zaufanie, zrozumienie są żywe jak żywi są uczestnicy obozu. Osiągnęliśmy wszyscy umiejętność. Potrafimy szybko oceniać zmieniającą się sytuację, błyskawicznie rozwiązujemy problemy, znamy siebie lepiej.

Kotowisko w Zespole Szkół Nr2



W zwykły pochmurny dzień, 28.X.2006 r., przy ulicy Polnej, gdzie mieści się Zespół Szkół Nr 2 im. Noblistów Polskich miało miejsce nietypowe wydarzenie. Otóż uczniowie klas pierwszych, zwani „kotkami”, zostali uroczyście przyjęci do grona społeczności szkolnej. Ceremonię poprzedziły konkursy międzyklasowe. Głównymi prowadzącymi byli: nauczyciel historii i wos-u oraz opiekun Samorządu Szkolnego w jednej osobie – pan Wiesław Włodarski, członkowie samorządu szkolnego oraz klasa IITB – zwycięzcy z zeszłego roku. W skład jury oceniającego konkurencje weszli: pani wicedyrektor Irena Rękawiecka-Sadowska, pedagog szkolny – pani Edyta Kujawa-Tyburczy, pani bibliotekarz – Lilla Rybka i zastępca przewodniczącej Samorządu Szkolnego, Patrycja Stanisław z klasy IILPs.

Drogie pierwszaki zmierzyły się w różnorodnych konkurencjach, takich jak chociażby: najciekawsze koty, gdzie jurorzy oceniali pomysłowość, oryginalność, jak i kocią technikę przechodzenia przed stołem jury. W kolejnej konkurencji klasy prezentowały siebie za pomocą wierszyków i plakatów. W tym przypadku pierwszaki popisywały się umiejętnością redagowania i prezentowania tekstu. Trzecia, najciekawsza konkurencja wymagała od uczestników odwagi, sprytu, zwinności oraz szybkości (iście kocich zalet), ponieważ polegała na łowieniu jabłka z wiadra pełnego wody (brrr!). Zadanie było trudne, ponieważ nie można było korzystać z pomocy rąk, ale ostatecznie wiadro wyłoniło najlepszych, a byli nimi uczniowie klasy IA pani Agnieszki Urwentowicz. Ich reprezentant nurkował zaledwie sekundę z niewielkim ogonkiem. Przedostatnia konkurencja została podana z myślą o fanach piłki, gdyż sprawdzała zdolność jej podbijania, czyli tzw. żonglerkę. Trzeba jeszcze wspomnieć o tańcu brzucha, konkurencji, w której, o dziwo, wzięło udział więcej chłopców niż dziewcząt. Autentycznym, naprawdę, nic nie kłamię, tańcem brzucha popisał się Adrian Wilczek z klasy ITB.

Właśnie ta klasa, której wychowawcą jest pan Piotr Figas, wygrała bezkonkurencyjnie całą rywalizację.

Na zakończenie przewodnicząca komisji konkursowej, pani wicedyrektor Irena Rękawiecka-Sadowska obciąła drogim kotkom ogony, co stanowiło symbol włączenia pierwszaków do grona społeczności szkolnej.

Nagrodą dla zwycięskiej klasy jest zaszczyt przygotowania „kotowiska” w przyszłym roku. „Noże, nożyczki ostrzę! Noże, nożyczki ostrzę!” – jak powiedział wychowawca zwycięskiej klasy.

I ja tam byłam, jabłko z wiadra prawie wyłowiłam.

Katarzyna Ostrowska ILOa

Zanim...

Pamiętam jak dziś, że w czasie pewnego posiedzenia Rady Pedagogicznej zaproponowano, byśmy odbyli szkolenie w zakresie emisji głosu – naszego narzędzia pracy. Oto fragment, który chciałbym zadedykować nauczycielom przed ich świętem. Fragment pochodzi z książki Kazimierza Wóycickiego „Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego”, która ukazała się po raz pierwszy w roku 1912:

„Typ zabarwienia głosowego we wszystkich dziełach, jednego autora pozostaje niezmienny. (...) Zdarzają się autorowie, którym właściwe zabarwienie wyłącznie gorące lub zimne, są tacy, których jedno dzieło mają zabarwienie gorące, inne — zimne; zabarwienie to rozciąga się zawsze na cały utwór. (...)

Różnice typów zabarwienia i odmian w obrębie typu wywołane są różnicami w układzie muskulatury klatki piersiowej i jamy brzusznej, z którymi związane są różnice w układzie krtani i organów mowy. Z tego wynika, jak słusznie zauważył dr Dittrich, że pojęcie podstawy artykulacyjnej należy rozszerzyć na muskulaturę klatki piersiowej i jamy brzusznej.

Odpowiednio do trzech typów barwy głosu rozróżnia Rutz trzy typy postawy, tj. układu muskulatury klatki piersiowej i jamy brzusznej: abdominalny, przeważnie włoski, z wysunięciem naprzód dolnej części tułowia (u Niemców do tego typu należeli Goethe, Mozart); torakalny, przeważnie niemiecki, z wysunięciem naprzód klatki piersiowej (Schiller, Beethoven); zstępujący, francuski, z wgięciem krzyża (Heine, Chopin, Wagner). Każdy rodzaj układu pozostaje w związku z przeważnym nastrojem uczuciowym osobnika, stąd trzy typy temperamentów: termasteniczny (dawny sangwiniczny), chimasteniczny (flegmatyczny) i termenergiczny (choleryczny) (*Neue Entdeckungen...*, s. 8). U Polaków przeważa w badaniach Rutza typ termasteniczny (*Neue Entdeckungen...*, s. 9, 17, 55, 71) i termenergiczny (*Sprache, Gesang...*, s. 138, 241). Drogą ćwiczeń osobnik pewnego typu postawy może przyswoić sobie dwie pozostałe tak, że zdoła je następnie przybierać według woli. Artystyczna interpretacja utworu wymaga w pełni uwzględnienia charakterystycznego dlań, a tak na pozór nieuchwytnego zabarwienia głosowego, które wytwarza się przez zastosowanie odpowiedniej postawy. Typ zabarwienia głosowego utworu poznajemy przez zagłębienie się w tekście, które to zagłębienie często wywołuje przybranie odpowiedniej postawy, przez próbne zastosowanie trzech postaw ze wszystkimi odmianami. Właściwą jest ta, która daje największy efekt artystyczny przy największej łatwości interpretacji, tj. najmniejszym wysiłku krtani i muskulów okolic krtani (*Neue Entdeckungen...*, s. 130 i nast.). Śpiewacy i deklamatorzy, wyczuwając właściwe utworom zabarwienie głosu, starają się często wytwarzać je za pomocą odpowiedniego nastawienia krtani i jamy ustnej; jest to jednak tylko surogat prawdziwego zabarwienia, nie dający pełni efektu artystycznego, powodujący nadto rychłe zmęczenie interpretatora, często nawet utratę głosu.

Według tablicy ułożonej przez Rutza (*Sprache, Gesang...*) zabarwienie ciemne, miękkie (typ I), zimne, ton mały posiadają m. i. utwory Cezara, Cyserona, Horacego, Juwenala, Sallustiusza; to samo zabarwienie przy dużym tonie - Dante, Michał Anioł, Petrarca, Wergiliusz. Jasne, miękkie (typ II), zimne zabarwienie, ton mały właściwe są Lessingowi, Szekspirowi; duży ton posiadają mowy Bismarcka, utwory Shelleya, po części Efebbla, Schillera. Do tego samego typu, ale z zabarwieniem gorącym o małym tonie należą Byron, Kant. Jasne, metaliczne (typ III), zimne zabarwienie, mały ton mają utwory Aschylosa, Homera, Ronsarda, Dumasa A., Sainte-Beuve'a; jasne, metaliczne, gorące zabarwienie, mały ton cechuje Baudelaire'a, Calderona, Demostenesa, Eurypidesa, Sofoklesa, Tybulla, Woltera, Verlaine'a, Zolę, Schopenhauera, Nietzschego; to samo zabarwienie z dużym tonem posiadają: Ibsen, Molier, Kornel, Rasyń, Ksenofont.(...)

Dokonana przeze mnie analiza zabarwienia głosu kilku poetów polskich przy zastosowaniu metody Rutza dała następujące wyniki:

I Zabarwienie głosu ciemne, gorące: Mickiewicz (ton duży – *Oda do młodości*), Wyspiański (zabarwienie przeważnie dramatyczne), Żeromski.

II Zabarwienie jasne, miękkie, zimne: Zaleski.

III Zabarwienie jasne, metaliczne, zimne: Słowacki (w utworach dramatycznych - zabarwienie dramatyczne, w wierszu *Na sprowadzenie prochów Napoleona* - duży ton).

Dla porównania i sprawdzenia przytaczam dwa utwory o jednakim rytmie: Mickiewicza i Zaleskiego (**dopisek redakcji: przedstawimy jeden**). Przy odczytywaniu należy głosowi nadać taką wysokość, siłę zabarwienia, aby utwór sam niejako dobywał się z ust, nie wywołując zmęczenia, i dawał możliwy dla osobnika najwyższy stopień efektu artystycznego.

Słowiczku mój, a leć, a piej,
Na pożegnanie piej
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twej!

Słowiczku mój, swe pióra zzuń,
Sokole skrzydła węż
I w ostrzu szpon złotostron
Dawidzki hymn tu nieś!

Bo wyszedł głos i padł już los,
I tajne brzemie lat
Wydalo plód, i stał się cud
I rozraduje świat!

(A.Mickiewicz *Do B.Zaleskiego*)

(...) Dla kogo różnica zabarwienia nie byłaby tu widoczna


Może nie jesteśmy Cezarami, Cyceronami, Horacymi, Juwenalami, Sallustiuszami, Lessingami, Szekspirami, Shelleyami, Schillerami, Byronami, Kantami, Aschylosami, Homerami, Ronsardami, Dumasami, Demostenesami, Eurypidesami, Sofoklesami, Mozartami, Demostenesami gryzącymi polne kamienie, Michałami Aniołami, Mickiewiczami, Zaleskimi, ale dbajmy o swój głos. Nie po to, by głosować, raczej po to, byśmy mogli jeszcze coś dodać.




*Z okazji Dnia Nauczyciela
Samorząd Uczniowski
oraz cała Redakcja Feniksa
życzą Nauczycielom
a także pracownikom szkoły
wszystkiego najlepszego!*



Magda Lewdańska




*deszczem sumienie
utkałam
kilkoma
kroplami
muślinu*



*wraz z liściem
sennie uleciało
w powietrze
barwione*

*pajęczynę
zamgloną wierszami
puściłam
ku niemu*



*może mnie
odnajdzie
może znajdzie drogę*

Redakcja *Feniksa*

Gazeta Samorządu Uczniowskiego Zespołu Szkół Nr 2
im. Noblistów Polskich, 73-200 Choszczno, ul. Polna 5
redaktorzy: Dorota Gralak, Anna Zajkowska, Magdalena
Lewdańska, Katarzyna Ostrowska, Piotr Figas (fifi)